Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 301. — ROK XLI.

PIĄTEK 2 LISTOPADA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Centralizacja spółdzielni.

Warszawa, 1. 11. (PAT). We środę dnia 31 października br. Państwowa Rada Spółdzielcza obradowała w Ministerstwie Skarbu nad sprawą reorganizacji ruchu spółdzielczego. Posiedzenie zagaił wicemin. skarbu T. Lechnicki. — W wyniku obrad Rada Spółdzielcza postanowi ła przedstawić ministrowi skarbu przychylną opinję dla planu konsolidacji ruchu spółdzielczego. W szczególności Rada wypowiedziała się za połączeniem dwóch największych zespołów spółdzielczych, tj. „Unji" poznańskiej i warszawskiego „Zjednoczenia", obejmujących 9 związków rewizyjnych i zgórą 5000 spółdzielni. Ponadto Rada zaleciła konsolidację innych polskich związków konsumentów, w myśl której na obszarze całej Rzeczypospolitej działać będzie Zw. Spółdzielni Spożywców R. P., Zw. Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych oraz Zw. Spółdzielni Wojskowych. Ponadto Rada wypowiedziała się za potwierdzeniem prawa rewizji Zw. Spółdzielni Ukraińskich i Zw. Spółdzielni Ruskich, zalecając ograniczenie działalności tych związków do obszarów województw południowo-wschodnich, dalej udzielono prawa rewizji trzem związkom spółdzielni żydowskich i dwu związkom niemieckim w Poznaniu i Grudziądzu.

Zasadniczo Rada opowiedziała się za jak najściślejszą współpracą centralnych organizacyj spółdzielczych z samorządem gospodarczym tj. izbami rolniczemi i rzemieślniczemi.

Powyższa uchwała Rady Spółdzielczej jako wyraz opinji całego ruchu spółdzielczego w Polsce, uznającej za rzecz niezbędną usunięcie dotychczasowego rozbicia w obrębie polskiej spółdzielczości wytwórców przez połączenie zasady centralizacji z zasadą ścisłej fachowości tworzy nową epokę w historji polskiego ruchu spółdzielczego. Uchwałę tę należy uznać jako jedon z najdonioślejszych w naszem życiu gospodarczem i społecznem aktów o znaczeniu historycznem.

Tytoń i papierosy nie potanieją.

Warszawa, 1. 11. (PAT). W związku z notatkami, które pojawiły się w pismach, Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że **wydanie przez polski monopol tytoniowy nowego cennika, mającego rzekomo przewidywać obniżkę cen, nie jest zamierzone.**

Natomiast oczekiwać należy istotnie pojawienia się w sprzedaży nowego gatunku papierosów pod nazwą „Hel", do którego mieszanka od dłuższego czasu jest przygotowywana.

Papierosy te będą miały na celu zadośćuczynienie gustowi palaczy, którzy żądali papierosów monopolowych o smaku papierosów angielskich i amerykańskich.

Ściana kamieniołomu osunęła się na tor kolejowy.

WYPADKU SZCZĘŚLIWIE UNIKNIĘTO.

Nowy Sącz, 1. 11. (PAT). Na przestrzeni między Piwniczną a Wierchomlą na linji Nowy Sącz—Krynica, nastąpiło dziś w godzinach popołudniowych obsunięcie się ściany kamieniołomu, co spowodowało zator na drodze kolejowej. Wypadek ten zdarzył się na kilka minut przed nadejściem pociągu, który z Krynicy wyjeżdża o godz. 15-tej. Z powodu niespodziewanej przeszkody, pociąg musiano zatrzymać a pasażerowie nie czekając na przybycie drużyny ratowniczej z Nowego Sącza, usunęli wraz z obsługą pociągu jwalone kamienie, poczem pociąg odjechał w dalszą drogę.

Naprężona sytuacja polityczna w Hiszpanji.

CZY WYROKI ŚMIERCI BĘDĄ WYKONANE?

Paryż, 1. 11. (PAT). Agencja Havasa donosi z Madrytu, że **rząd hiszpański zakomunikował prezydentowi republiki swą decyzję w sprawie 2 wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojskowe.** Narazie decyzja trzymana jest w tajemnicy. Rada ministrów zebrała się popołudniu dla omówienia ważnych spraw. **Jest to już szóste zkolei posiedzenie w ciągu ostatnich trzech dni.** Sytuacja polityczna jest naprężona.

Olbrzymie grzywny za fałszywe zeznania o dochodzie.

Katowice, 1. 11. (PAT). Sąd grodzki w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok w sprawie przeciwko dyrektorom spółki akcyjnej „Śląskie Koleje" Wilhelmowi Beutlerowi i Wacławowi Sommerowi, oskarżonym o przekroczenie ustawy o państwowym podatku dochodowym przez złożenie fałszywych zeznań o dochodzie, wskutek czego **skarb państwa poniósł straty w wysokości ponad 300 tysięcy zł.** Urząd skarbowy wymierzył oskarżonym przypnę w kwocie ok. **3 miljonów zł.** naskutek odwołania Beutlera i Sommera sprawa znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. Beutler skazany został na grzywnę **2,930.327 zł.** oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 293 tys. zł. Sommer zaś na grzywnę w wysokości **587.865 zł.** oraz na zapłacenie kosztów w kwocie 58 tys. zł. Zarówno prokurator jak obrona wnieśli apelację.

GOEMBOES NIE POJEDZIE DO BERLINA.

Paryż, 1. 11. (PAT). Havas donosi z Wiednia: W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie jakoby premjer Goemboes miał wkrótce udać się do Berlina, poselstwo węgierskie w Wiedniu oświadcza, iż **podróż ta ka nie jest obecnie zamierzona.**

POLSKA WYCIECZKA W BERLINIE.

Berlin, 1. 11. (PAT). W dniu dzisiejszym przybyła do Berlina wycieczka 600 obywateli polskich, którzy zabawią przez tydzień w stolicy Rzeszy. Gości polskich powitał na dworcu kierownik propagandy narodowo-socjalistycznej Schulte-Wechsungen.

WYSIEDLENIE BISKUPA Z MEKSYKU.

Meksyk, 1. 11. (PAT). Gubernator stanu Puebla podpisał rozporządzenie o wysiedleniu ks. biskupa Mikołaja Corona. Ks. biskup otrzymał 72 godziny czasu na opuszczenie terytorjum stanu.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KRAJU ZAKAUKASKIM.

Moskwa, 1. 11. (PAT). W kraju Zakaukaskim wydarzyło się dość silne trzęsienie ziemi, które odczuto w Baku, Erywaniu, miejscowości Szemacha. W miejscowości Stepanakert uległ uszkodzeniu szereg domów. Komunikat sowiecki nic nie mówi o jakichkolwiek ofiarach w ludziach.

Napad bandytów na bank w Besarabji.

Bukareszt 1. 11. (PAT). Trzej zamaskowani złoczyńcy uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do kasy jednego z banków w m. Balci w Besarabji. Czterej znajdujący się tam urzędnicy zostali dotkliwie pobici. Ponieważ suma, znaleziona w kasie głównej nie zadowoliła rabusiów, **udali się oni jeszcze do gabinetu dyrekcji, gdzie pobili dyrektora i jeszcze jednego urzędnika oraz obrabowali znajdującą się tam drugą kasę.** Łupem rabusiów padło około pół miljona lei.

ŚNIEG W PARYŻU.

Paryż, 1. 11. (PAT). Dziś w nocy między godziną 4 — 4.20 spadł w Paryżu obfity śnieg.

ZIMA NADCHODZI.

Londyn, 1. 11. (PAT). W szeregu okręgów Anglji, Szkocji i Irlandji temperatura spadła w dniu wczorajszym poniżej zera. W wielu miejscowościach spadły obfite śniegi, dochodzące do pół metra grubości. **Na niektórych drogach wiejskich ruch był przez pewien czas całkowicie wstrzymany.**

IV Zjazd Pomorzoznawczy woła do nas:

Patrzmy ku Pomorzu

ziemi-strażnicy naszych dróg na wielki świat.

Jeżeli zjazdy cenić nie ilością uczestników, ale wagą poruszanych zagadnień, to IV Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy, który we czwartek 1 listopada rozpoczął swe obrady o godzinie 9.30 w Instytucie Geograficznym Uniw. J., jest chyba najdonioślejszym z tegorocznych zjazdów w Polsce. Świadczy on, że w Polsce nie powtarza się błąd dawnej Rzpitej, która zaniedbywała politykę morską. Poprzedni naukowy zjazd pomorzoznawczy odbył się przed dwoma laty w Poznaniu a poświęcony był stronie historycznej i prawnej zagadnienia stanu posiadania ziemi na Pomorzu. Tosamo zagadnienie jest przedmiotem obrad i obecnego zjazdu, przygotowanego przez Instytut Bałtycki w Toruniu, funkcjonujący jako egzekutywa Komitetu Wykonawczego, wybranego na zjeździe poprzednim, — ale od strony gospodarczej i geograficznej. **Zjazd ma oświetlić stan gospodarczy osadnictwa pomorskiego oraz rozmieszczenie własności ziemskiej na Pomorzu, pod względem narodowościowym.**

Delegaci przeszło 70 instytucyj.

W zjeździe wzięło udział około 150 osób, reprezentujących przeszło 70 instytucyj i zakładów nakowych, co dobitnie świadczy o zainteresowaniu zjazdem i jego zagadnieniami. Uczestników zjazdu powitał jako gospodarz prof. U. J. **J. Smoleński, który podniósł, że wybór Krakowa na zjazd, jest dowodem uświadamiania sobie faktu, iż sprawy Pomorza nie są lokalnemi, lecz sprawami całej Polski i** zapewnił, uczestników zjazdu, **że znajdą w Krakowie atmosferę potrzebną do tak doniosłych obrad, do analizy naukowej zagadnień Pomorza, polepszenia warunków ekonomicznych naszej kresowej nadmorskiej ziemi i silniejszego związania jej z Rzplitą.**

Zjazd otworzył przewodniczący Komitetu Wykonawczego **prof. Uniw. Poznańskiego Stan. Pawłowski.** Powitał on przedstawicieli władz, organizacyj naukowych i społecznych, którzy w zjeździe wzięli udział. Delegatów na zjazd przysłały wszystkie uniwersytety polskie, Polska Akademja Umiejętności, Kasa im. Mianowskiego w Warszawie itd. Przedstawicieli swych przysłały towarzystwa i organizacje z Gdańska, Gdyni, Katowic, Kórnika, Krakowa, Lwowa, Mościc, Chorzowa, Poznania, Torunia i Warszawy.

Prof. Pawłowski podniósł w swem przemówieniu, że inicjatorem zjazdów pomorzoznawczych przyświecała myśl, iż zagadnieniami dzielnicy tak ważnej, winno się zainteresować całe społeczeństwo, że zjazdy pomorzoznawcze powinny być wyrazem pewnych zapatrywań i opinji, **któreby płynęły nie z chwilowych nastrojów, ale życiowych konieczności, że winny one na Pomorze zwracać oczy z perspektywy dziejowej.**

Mówca stwierdza, że obawy zarzutu wieków późniejszych, iż pokolenie obecne zaniedbało sprawę Pomorza, należy uznać za płonne, bowiem zainteresowanie Pomorzem wzrasta, o czem świadczy wielka liczba wydawnictw naukowych, filologicznych, archeologicznych, antropologicznych, etnograficznych, historycznych, geograficznych, gospodarczych itd. o Pomorzu.

POTRAFILIŚMY ZETRZEĆ Z POMORZA PATYNĘ NIEMIECKĄ.

Argumenty niemieckie co do Pomorza sprzeczne z polską racją stanu, zostały obalone, a nauka niemiecka co raz częściej sięga do prac polskich. Dążeniem obecnego zjazdu, jak i poprzednich jest to, by poruszane na nim kwestje i zagadnienia były jak najlepiej ugruntowane, by miały poważne podstawy naukowe, by myśli na zjeździe wyłonione służyły za podstawę do dalszych poczynań. — **Zjazd chce wywołać w społeczeństwie wrażenie, że nad zagadnieniami Pomorza pracuje się z programem, że jest on niejako soczewką, skupiającą wszelkie zainteresowania, skierowane ku jednej specjalnie a tak ważnej krainie.**

Kończąc wyraził mówca nadzieję, że sfery naukowe które dotychczas udzielały pomocy pracownikom, zajętym Pomorzem i nadal go będą udzielać, poczem podziękował Rektorowi Un. J. oraz prof. J. Smoleńskiemu, jako dyrektorowi Instytutu Geogr. Uniw. J., za gościnę i udzielenie sal Instytutu na miejsce obrad. Propozycję prof. Pawłowskiego, by wysłać telegramy hołdownicze do P. Prezydenta, marsz. Piłsudskiego i premjera Kozłowskiego przyjęto oklaskami, poczem prof. Pawłowski zaproponował imieniem komitetu organizacyjnego zjazdu do honorowego prezydjum: dyrektora Depart. Min. WR. i OP. **prof. Bystronia,** rektora Uniw: Stefana Batorego w Wilnie **Staniewicza, prof. Bujaka,** reprezentującego Uniwersytet **Jana Kazimierza** i Kasę im. Mianowskiego prorektora U. J. **prof. Krzyżanowskiego, prof. Dragana** z Gdańska. Ks. prof. **Glemmę** z U. J. reprezentującego Tow. Naukowe w Toruniu, starostę krajowego **Lackiego** i wiceprezesa **Ligi Morskiej i Kolonjalnej J. Dębskiego.**

Zjazd następny poświęcony będzie Gdyni

Zabrał następnie głos sekretarz Komitetu Wykonawczego a dyrektor Instytutu Bałtyckiego **w Toruniu J. Borowik,** przedstawił sprawozdanie o przygotowaniach do obecnego zjazdu i podniósł przy tej okazji, że **do pogłębienia zainteresowań Pomorzem w pożądanym kierunku przyczyniły się międzynarodowe zjazdy jakie odbyły się w Polsce, a więc zeszłoroczny zjazd historyków oraz tegoroczny zjazd geografów a następnie slawistów.**

Dyr. Borowik przedstawił następnie realizację uchwał poprzedniego zjazdu i podniósł, że Komitet Wykonawczy wysunął jako temat zjazdu następnego wszechstronne **oświetlenie zagadnienia Gdyni jako portu narodowego.** Sprawozdawca podniósł, że nie została wykonana jedna zupełnie realna a niezmiernie ważna uchwała pomimo wielu wysiłków i starań, **mia nowicie uchwała odnosząca się do opracowania wyników spisu ludności z r. 1933, jak i w sprawie ogłoszenia statystyki przewłaszczeń.** Brak tych danych był wielką przeszkodą w przygotowaniach do obecnego zjazdu i paraliżuje nadal cały szereg przedsięwzięć naukowych. — **Mówca wyraził tu ubolewanie z powodu nieu-**

błaganego stanowiska Głównego Urzędu Statystycznego.

Potrzeba intensywnej akcji osadniczej na Pomorzu.

Po dyrektorze Borowiku zabrał głos rektor prof. Witold Staniewicz, generalny referent zjazdu i wygłosił referat pod tyt. „Zagadnienia osadnictwa na Pomorzu ze stanowiska gospodarczego“. Podniósł on konieczność prowadzenia intensywnej akcji osadniczej. **Zagadnienie parcelacji i osadnictwa na Pomorzu uzasadnione jest zarówno względami gospodarczemi i demograficznemi, jak socjalnemi i politycznemi.** Parcelacja będzie tam m. in. wyrównaniem krzywdy chłopa polskiego, zarówno z okresu uwłaszczenia, jak i z okresu Komisji Kolonizacyjnej. Prof. Staniewicz poruszył zagadnienie techniki osadnictwa, sprawę selekcji kandydatów na osadników, podniósł potrzebę przodowników z pośród miejscowego społeczeństwa. Niewielki udział rodowitych Pomorzan pośród delegentów zjazdu, jest wynikiem, jak mówił rektor Staniewicz, pewnych braków, które istnieją w strukturze Pomorza.

O WYŻSZĄ UCZELNIĘ DLA POMORZA.

Brak jest na Pomorzu pracowników naukowych i przodowników społecznych pomimo niewątpliwie wyższego poziomu życia ponad przeciętny poziom polski — i to we wszystkich jego dziedzinach.

Brakowi temu należy zapobiec przez odpowiednie zorganizowanie i nastawienie całego szkolnictwa pomorskiego niższego i średniego, przez stypendja pomorskie na wyższych uczelniach, któreby umożliwiły wykształcenie takich przewodników. Referent sądzi, że **Pomorze nie powinno być pozbawione chociażby jednej wyższej uczelni**, któraby była ośrodkiem twórczej myśli naukowej. Na Pomorzu winna powstać taka uczelnia, by przygotować twórczych ludzi do podjęcia i rozwiązania zadań, związanych z tą ziemią.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 2: Dzień Zaduszny. Wiktoryna, Jerzego.
Wschód słońca 6.32, zachód 16.06.
Długość dnia 9 godzin i 37 min.

Sobota 3: Teofila, Huberta b. w., Sylwji.
Wschód słońca 6.34. zachód 16.05.
Długość dnia 9 godzin i 34 min.

——oo——

PIERWSZY ŚNIEG. Na zakończenie wczorajszego słotnego dnia, który wielu skłonił do zrezygnowania z odwiedzenia cmentarza, spadły wieczorem w Krakowie pierwsze płatki mokrego śniegu. Temperatura uległa znacznemu obniżeniu.

ZBIÓRKA Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo w Krakowie w dniu 21 ub. m. przyniosła 637 zł. Kwota ta przeznaczona jest na zakupienie żywności dla najuboższych żebraków miasta Krakowa.

PADŁ TRUPEM W CZASIE PRACY. Na statku wiślanym „Piast“ zasłabł wczoraj rano nagle przy pracy 26-letni Goltewegier Władysław, lat 26 z Ryczywołu pod Warszawą. Goltewegier padł zemdlony przy ciągnieniu liny. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował zgon.

TRAMWAJ POTRĄCIŁ GŁUCHONIEMEGO. Wczoraj rano przy ul. Rakowickiej tramwaj linji nr. 8 potrącił głuchoniemego, nieznanego nazwiska, lat 45. Lekarz Pogotowia skonstatowawszy u ofiary wypadku ciężkie rany głowy, odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

POBICI PRZEZ NIEZNANYCH OSOBNIKÓW. Dnia 30 ub. m. na ul. Nowowiejskiej został pobity przez nieznanych narazie osobników Wilczek Józef, zam. w Bronowicach Małych, do tego stopnia, że **stracił lewe oko**, skutkiem czego został on przewieziony do szpitala św. Łazarza. — Dnia 31 ub. m. wezwane zostało Pogotowie ratunkowe na ul. Bronowicką do Józefa Nowaka zam. w Modlnicy, który został pobity do utraty przytomności przez nieznanych osobników. Wymieniony został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Eisler Gusta, Bożego Ciała 15, doniosła organom policji, że dnia 31 ub. m. około godziny 20 nieznany sprawca włamał się do jej mieszkania zapomocą dobranego klucza skąd skradł biżuterję i srebro wart. 1000 zł.

W nocy z 30 na 31 ub. m. nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Stowarzyszenia Żydowskich Harcerzy, Turecka 47, skąd skradł różną garderobę wart. 350 zł.

——oo——

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze zmarłych członków czynnych i wspierających Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo odbędzie się 3 bm. w kaplicy przy ul. Warszawskiej.

——oo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek 2. XI. „Lilla Weneda“.

Sobota popoł.: „Robinson Kruzoe“, — wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA na dzień 1 i 2 listopada br.: O godz. 3.30 popol. i o godz. 7.30 wieczór: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy Raupacha.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Syn King-Konga“.
WANDA: Miłość Tarzana (Weissmüller).
APOLLO: Maskarada.
SZTUKA: „Bolero“.
UCIECHA: „I cóż dalej szary człowieku“.
SŁONKO: „Maharadża Rampuru“.
PROMIEŃ: „Bunt młodzieży“ i „Tajemnica ogrodu zoologicznego“.
ADRIA: Czy Lucyna to dziewczyna.
BAGATELA: Maskarada Miłości; na scenie rewja p. t. Królestwo Piosenki.

——ooo——

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, po raz 15-ty „Lilla Weneda“ J. Słowackiego, z pp. dyr. Osterwą, Ankwicz-Szyjkowską, Granowską, Tarnowiczówną, Burnatowiczem, Nowakowskim, Pągowskim, Staszewskim, Wojteckim, Woźniakiem, Woźnikiem, Wrońskim. — Jutro w sobotę wieczorem, po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka“, komedja St. Żeromskiego.

„ROBINSON KRUZOE“ — PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. Jutro w sobotę o godz. 4 popołudniu ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego, na pierwszem przedstawieniu dla dzieci, sztuka M. Billiżanki i Tommy'ego p. t. „Robinson Kruzoe“.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ. W najbliższy poniedziałek, 5 bm. dane będą opery: „Pajace“ Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“ Mascagni'ego, w których gościnnie wystąpią świetni śpiewacy: Franciszka Platówna, Edward Wojsis i Edmund Płoński. Opracowanie muzyczne dyr. B. Wallek-Walewskiego, sceniczne reż. J. Stepniowskiego.

Dzień Wszystkich Świętych
na cmentarzach krakowskich.

Tłumnym wędrówkom krakowian na cmentarze, odbywanym rok rocznie w dzień Wszystkich Świętych, stanęła wczoraj na przeszkodzie fatalna pogoda. Nie wszystkich jednak, padający od rana deszcz, powstrzymał od udania się na mogiły najbliższych, pomodlenia się za dusze zmarłych i ozdobienia ich grobów naręczami białych chryzantem.

Celem najliczniejszych wędrówek był jak zwykle cmentarz rakowicki. W kaplicy cmentarnej odprawione zostały przy licznym udziale wiernych nabożeństwa za zmarłych, rano Msze św. i Suma, popołudniu zaś żałobne nieszpory.

Organizacje społeczne urządziły obchody na mogiłach poległych za wolność. W porze przedpołudniowej delegacje organizacyj społecznych zebrały się u stóp symbolicznej **mogiły legjonistów**, na cmentarzu rakowickim. Spoczywającym tu bojownikom za wolność poświęcił pośmiertne wspomnienie dr. Korczyński, a Chór Legjonowy, pod kierunkiem dr. Święcha, odśpiewał pieśni żałobne. Po złożeniu wieńców uczestnicy obchodu udali się nad **mogiłę poległych pod Rokitną i nad mogiłę powstańców z r. 1863**, gdzie odbyły się podobne obchody.

W porze popołudniowej zorganizowana została na **cmentarzu wojskowym** przy ul. Prandoty uroczystość ku uczczeniu pamięci spoczywających tam żołnierzy.

——oo——

Tajemniczy wypadek na linji kolejowej
Bierzanów — Kraków.

Wczoraj w południe Pogotowie Ratunkowe wezwane zostało na dworzec kolejowy w Krakowie do robotnika kolejowego **Olejarka Michała**, pochodzącego z Nożyc koło Przeworska.

Olejarek, jak podaje, miał zostać **wyrzucony przez maszynistę i palacza jednego z pociągów zdarzających do Krakowa** w pobliżu stacji Bierzanów. Wyrzucony w czasie biegu pociągu Olejarek doznał **wstrząsu mózgu oraz szeregu ciężkich obrażeń**. Lekarz Pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza. Ile prawdy zawiera opowiadanie Olejarka wyświetli śledztwo.

Propaganda obrony przeciwlotniczej w Japonii.



I w Japonji liczą się z możliwością wojny gazowej. By uświadomić naród o strasznych skutkach takiej wojny, urządza się tam liczne odczyty i pokazy. Na zdjęciu widzimy scenę z próbnego alarmu gazowego. Dwaj kapłani buddyści też przywdziali maski gazowe i przenoszą rannego.

250 bezpłatnych obiadów dziennie
wydaje kuchnia Siostry Samueli.

Zarząd znanej kuchni im. S. Samueli, zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do społeczeństwa o nadsyłanie jakichkolwiek datków na dożywianie najbiedniejszej - uczącej się młodzieży.

Kuchnia ta wydaje obecnie około **250 bezpłatnych obiadów dziennie**, z których korzysta czyniąca najlepsze postępy w nauce młodzież akademicka i gimnazjalna. Są to przeważnie **sieroty i dzieci niezamożnych rodziców**. Wielu też z nich pochodzi z rodzin **dotkniętych klęską powodzi**. Należy także podkreślić, że w większości wypadków otrzymywane w kuchni S. Samueli pożywienie, stanowi ich **całodzienny wikt**.

Ostatnio jednak na skutek **niemal zupełnego zaniku ofiar publicznych**, kuchnia ta popadła w wielkie trudności finansowe, tak, **że dalszy jej wikt zależny jest wyłącznie od ofiarności społeczeństwa.**

Niechaj więc każdy pospieszy z pomocą w formie jakiegokolwiek datku. Pamiętajmy, że że wielce wskazana, prowadzona już **od lat 70**, przez S. S. Felicjanki, akcja opieki i dożywiania młodzieży, oddaje społeczeństwu nieobliczalnie wielkie usługi, przez przysparzanie ludzi wykształconych i wychowanych w tężyźnie moralnej. Datki przyjmuje Administracja naszego pisma, oraz Zarząd Kuchni przy ul. Smoleńsk l. 4.

———ooOoo———

Czytelnie Okrężne „Postęp“.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Zaopatrywanie się w dobrą i wartościową lekturę przedstawia coraz więcej trudności. Wyjście z tych trudności dają koła bibljotek okrężnych „Postęp“, gdzie wyboru książek dokonują osoby zajmujące się specjalnie całym nowożytnym ruchem literackim, a stojące przytem w ocenie książek na stanowisku szczerze katolickiem. — Czytelnia „Postęp“ daje też poważne korzyści finansowe, gdyż każdy jej członek za skromną opłatą ma zapewnioną obfitą lekturę na cały rok, a potem za pełną wartość swej wkładki dostaje odpowiednią ilość książek na własność.

Ceny Czytelni Okrężnych „Postępu“ mogą być rozmaite: Koło Czytelni, zawierające 12 paczek, złożonych każda z 3—4 książek kosztuje 160 zł., t. zn., że osoba zamawiająca taką czytelnię musi zebrać od 12 osób po 16 zł. rocznej wkładki. W każdej paczce jest jedna książka poważniejsza, 2—3 lżejsze. Treść książek powieści, podróże, pamiętniki, monografje etc. Prócz tego typu można zamawiać Czytelnie droższe lub tańsze, czysto polskie lub z dowolną ilością książek francuskich. Również co do treści książek stosować się możemy do życzeń osób zamawiających koła czytelniane.

Koła czytelniane mogą być tworzone i z mniejszej ilości osób a pojedyncze osoby mogą też o ile miejsce pozwoli być przyjęte do kół tworzonych przez Zarząd Czytelni. Wszelkich informacyj udziela najchętniej Zarząd Czytelni.

Koła religijne składają się zazwyczaj z 12 książek tak, iż każdy członek dostaje jedną książkę miesięcznie. Wkładka roczna wynosi zł. 3.50 od osoby, a za tę cenę jest do przeczytania 12 książek rocznie, na końcu zaś roku zostaje każdemu jedna książka na własność. Koła takie można jednak tworzyć z mniejszej ilości osób, a wszelkich informacyj udziela najchętniej Zarząd Czytelni. — Wyboru książek dokonują z doradą kapłanów osoby specjalnie obznajomione z nowożytnym ruchem religijnym.

Za Zarząd Czytelni „Postęp“ (Kraków, ul. Karmelicka 45) Amalja Starowieyska.

Sport.

Cracovia — Legja 2:0 (0:0).

Na poziom i przebieg tych zawodów wpłynęła decydująco pogoda i stan boiska. Deszcz i błotnisty teren utrudniały grę, która mimo to obfitowała w szereg denerwujących momentów. W pierwszej połowie gry Cracovia przygniatała, jej atak zaprzepaszczał jednak „murowane“ pozycje. Po przerwie gra bardziej wyrównana. Bramki dla zwycięzców strzelili w 23 minucie Maiczyk i w 44 minucie Żiżka. Sędzia p. Rettig. Widzów nie wiele ponad 1000.

W hołdzie Chrystusowi Królowi.

Otrzymujemy jeszcze w dalszym ciągu sprawozdania z obchodu Święta Chrystusa Króla z różnych miejscowości. **W Przemyślu** samo święto poprzedziło uroczyste Triduum w katedrze. W niedzielę pontyfikalną sumę celebrował **ks. biskup Barda.** Popołudniu obchód odbył się przed katedrą, gdzie umieszczono ołtarz z olbrzymim obrazem Chrystusa Króla. W obchodzie wzięło udział ponad 15.000 ludzi. Chór katedralny odśpiewał kantatę „Królowi Wieków“, następnie zespół trzech orkiestr wojskowych wykonał utwór „In viam pacis“. Młodzież wszystkich szkół przemyskich zaśpiewała unisono imponujący hymn „Idziesz przez wieki“. Na zakończenie ks. biskup Barda udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

W Białej uroczystą Sumę odpraw' ks. **proboszcz Szneider.** Kazanie wygłosił ks. **kanonik Mączyński.** Po sumie wierni udali się w pochodzie na Akademję, urządzoną w sali Pod Czarnym Orlem. Na program złożyły się: słowo wstępne prezesa Akcji Katolickiej p. Surówki, produkcje chóru Polskiego Tow. Śpiewackiego pod batutą prof. Kotarbskiego, deklamacja Sabatowicza: „W 1900-letnią rocznicę...“, wygłoszona przez p. Zieleźnikównę z Sodalicji Urz., odczyt p. prof. E. **Ostachowskiego** z Krakowa na temat „W Chrystusie odrodzenie“, deklamacja sceniczna p. Szymańskiego z KSM. i p. Malarzównej z Sodalicji Pań. i hymn „My chcemy Boga“. Wieczorem odegrało KSM w szczelnie wypełnionej sali Domu Katolickiego przedstawienie religijne pt. „Perła Ukryta“.

Ruch wydawniczy

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“ w numerze październikowym przynosi następujące artykuły: **A. Krzyżanowski** „Bogactwo i moralność zeszłego wieku“, **T. Kowalski** „Omar Chajjam“ (II), **Herbert Sand** „Moralność podatkowa“, **R. Dyboski** „Międzynarodowy zjazd profesorów szkół akademickich w Oxfordzie“, **M. Patkaniowska** „Dwudziestopięciolecie pracy naukowej R. Dyboskiego“, **Wład. Wolert** „Socjolokja przewrotu hitlerowskiego“, **W. Klinger** „Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej“, **T. Sinko** „Mussetowskie komedje Norwida“ (I). **R. Pollak** „Polonika włoskie“ (I). — Adres Wydawnictwa i Administracji „Przeglądu Współczesnego“ Kraków, św. Tomasza 32.

Radjo.

Człowiek nadawczą stacją radjową.

Lekarz francuski dr. Moineau, zajmujący się zjawiskami promienio-twórczości, zbudował niedawno krótkofalowy aparat radjowy, przy którego pomocy odbiera fale elektromagnetyczne, wysyłane przez organizm ludzki. Ciekawe swe doświadczenia posunął dr. Moineau tak daleko, że zbadał długość fal wypromieniowanych przez człowieka, dochodząc do wniosku, że leżą one w granicach od 22 do 45 milimetrów.

Doświadczenia dr. Moineau nie należą do odosobnionych. Inny badacz francuski Lakhowsky twierdzi, że **człowiek może być porównany do maleńkiej stacji nadawczej radjowej.** Źródłem fal elektro-magnetycznych jest w tym wypadku rdzeń pacierzowy, którego skręcone włókna można porównać do uzwojeń cewki. „Uzwojenia“ te są zdolne zarówno do nadawania jak i odbierania fal elektromagnetycznych określonej długości.

Podobnie, jak trzaski i szmery atmosferyczne przeszkadzają w odbiorze, tak samo i **obce fale elektromagnetyczne są w stanie wywołać pewne zaburzenia w organiźmie ludzkim i zwierzęcym.** Dawno już spostrzeżono, że gołąb w pobliżu anteny radjowej traci swój zmysł orjentacyjny i gubi właściwy kierunek lotu. Wiemy naprzykład, że niektóre zwierzęta łatwo mogą przeczuć burzę. **Czyż nie możnaby ich porównać do radioodbiorników, które swemi trzaskami sygnalizują zbliżającą się burzę?**

Jeden z badaczy niemieckich, inżynier M. Müller, twierdzi na podstawie swych doświadczeń, że ciało ludzkie wypromieniowuje swego rodzaju fale elektromagnetyczne. **Szczególnie silnie według niego promieniują końce palców; intensywność promieniowania ma zależeć według Müllera od samopoczucia samego osobnika; dobre samopoczucie i częste przebywanie na świeżem powietrzu zwiększa promieniowanie,** które inż. Müller mierzył przy pomocy specjalnego galwanoskopu.

Wiele badań nad wysyłaniem fal elektromagnetycznych przez ciało ludzkie prowadzi prof. Cazzamali z Medjolanu. Doświadczenia prof. Cazzamalli są w chwili obecnej na warsztacie nauki.

—oo—

Programy stacyj radjowych.

Sobota, 3 listopada 1934.

Kraków. (304.3 m.) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy: 7.40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy: 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży marj.: 12.03—13.05 Transmisje z Warszawy: 15.30 Wiad. o eksporcie polskim z Warszawy: 15.35 „Harcerska watra“: 15.45 Płyty: 16.25 Słuchowisko dla dzieci z Warszawy: 17.00 Nabożeństwo z Wilna: 17.50 Odczyt z Warszawy: 18.00 „Co się dzieje w świecie“; 18.10 Wiadom. bież.: 18.15 Koncert z Warszawy: 18.45 Reportaż p. t. „Życie społeczne roślin“; 19.00 Utwory skrzypcowe z Warszawy: 19.20 Odczyt z Poznania: 19.30 Płyty: 19.45 Program na dzień nast.: 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy; 19.55 Lokalne wiadom. sport.; 20.00—21.45 Transmisje z Warszawy: 21.45 Transmisja ze Lwowa: 22.00 Koncert reklamowy: 22.15—23.35 Transmisje z Warszawy; 23.35 Płyty: 24.00—1.00 Muzyka tan. z Warsz.

Lwów. (377.4 m.) G.: 18.00 „Honorarjum lekarskie“, felj.: 21.45 „Awangardy poetyckie w Polsce“: 22.00 Koncert reklamowy.

Warszawa. (1345 m.) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 6.52 Gimnastyka: 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty): 7.35 Chwilka pań domu: 7.40 Zapowiedź programu: 7.50 Koncert reklamowy: 11.57 Sygnał czasu: 12.00 Hejnał z Krakowa: 12.03 Wiadom. meteorol.: 12.05 Przegląd Prasy: 12.10 Koncert Zesp. J. Różewicza: 13.00 Dziennik południowy: 13.05 Fantazje (płyty): 15.30 Wiadomości o eksporcie polsk.; 15.35 Przegląd giełdowy: 15.45 Płyty: 16.30 „Teatr wyobraźni“ nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wszyscy się przesiadają“; 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 17.50 „Dom i rodzina“, „O straconym czasie i punktualności“; g. 18.00 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagran.“; 18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy“; 18.15 I koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe L. von Beethovena“; 18.45 Reportaż z Krakowa; 19.00 Utwory na skrzypce; 19.20 Odczyt z Poznania; 19.30 Lekkie piosenki; 19.45 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00 Koncert; 21.45 Szkic literacki ze Lwowa; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteorol.; 23.05 „Teatr wyobraźni“; 23.35 Muzyka salonowa; 24.00—1.00 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.40 Wiadomości gospod.; 19.56 Wiadomości sportowe ze Śląska.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

FR. HARPER. 38

Dług Hanki Wolskiej.

Powieść współczesna.

— Dobrze... Jeśli mimo wszystko pan nastaje...

Ubrała się przed szafą, której otwarte drzwi utworzyły rodzaj parawana. Po pięciu minutach wyszła w skromnym kostjumie letnim, włożyła kapelusz, wzięła torebkę i długie rękawiczki.

— Nie rozmyślił się pan? — uniosła w górę brwi, mierząc go nieufnem, zalęknionem spojrzeniem.

Zamiast odpowiedzi otworzył drzwi wyjściowe.

Powietrze było przepojone słonym zapachem morza. Po skwarnym dniu nastał cudowny wieczór, na ulicach zapanował ożywiony ruch, który przybierał na sile w miarę zbliżania się do centrum miasta. Ujrzeli przed sobą piękną perspektywę Alei d'Annunzio.

— Niech pan co powie! — poprosiła, przerywając milczenie, które im towarzyszyło od samego domu.

— Przepraszam bardzo — powiedział skonfundowany nieco — zamyśliłem się...

— Taki strach mnie ogarnia... nie wiem czemu, ale boję się...

Zbliżali się do placu Victora Emanuela, przechodzili obok szczelnie wypełnionej werandy wielkiej kawiarni, z której wylewały się szeroką falą rzewne melodje pieśni neapolitańskich.

Raptem Ela Wolska zatrzymała się i dotknęła jego ramienia:

— Nie chodźmy dalej! Nie chcę, by pana widzieli ze mną! Skłamałam, kiedy mówiłam panu, że tylko dwa miesiące jestem w Trieście — mówiła z gorączkowym pośpiechem, jakgdyby się obawiała, że przerwie jej, albo że odwaga ją opuści. — Tu mnie dobrze znają! Przeszłam przez wszystkie lokale, zanim stoczyłam się do speluński portowej!...

Stocki spojrzał na nią bezradnie, potem skinął na taksówkę. Szofer nacisnął taster i wysunął się, otwierając drzwiczki.

Ela Wolska wślizgnęła się do samochodu, za nią wszedł Stocki.

— Aldego! Za miastem może pan jechać wolno.

Szofer skinął głową, wyprowadził wóz z rzędu innych i zawrócił w tę stronę, z której przyszli. Za miastem wylecieli na szosę, wijącą się nad samą zatoką. Samochód zwolnił biegu i z przytłumionem warczeniem sunął po doskonale utrzymanej drodze.

Na dole leżała lustrzana tafla już napół uśpionej wody, mieniąca się bajeczną symfonją miękkich kolorów pod ostatniemi promieniami słońca: olbrzymia czerwona tarcza zwolna pogrążała się w dalekiem morzu. Na purpurowym horyzoncie zastygła czereda lekkich jak piana, zaróżowionych obłoków, gęstniał przejrzysty błękit nieba.

Ela Wolska zamknęła oczy. Cichy prąd powietrza, przepojonego zapachem morza i kwiatów, łagodnie pieścił jej twarz, na której osiadł błogi uśmiech spokoju i szczęścia...

Ściemniało. Samochód mijał wioskę, położoną na lewo od szosy na łagodnem zboczu brzegu morskiego. W niektórych oknach paliło się światło, ale większość mieszkańców siedziała w swoich ogródkach.

Dziewczyna otworzyła oczy, westchnęła i z nietajonym żalem spojrzała wokół siebie.

— Trzeba wracać...

Stocki dotknął ramienia szofera, wskazał ręką i wóz zatrzymał się u wylotu wioski przed schludnym domkiem. Na progu stał wysoki, barczysty chłop, który podniósł do góry prawą rękę, mówiąc ze śpiewnym akcentem:

— Prego, signore!

Stocki wysiadł.

— Proszę panią...!

Podniosła się z siedzenia, ale nie wyszła z samochodu.

— Co to jest? Gospoda? — zapytała z nieukrywanym strachem, który mu sprawił dotkliwy ból...

— Nie... Wynająłem ten domek... Uważałem za obowiązek...

— Niech mnie pan natychmiast odwiezie z powrotem! — powiedziała drżącym głosem, daremnie usiłując nadać mu ton ostry i stanowczy. — No, proszę pana!... — dodała błagalnie i podniosła wilgotne oczy, z których jeszcze nie uleciało przerażenie.

— Nie...

— Dziwne — powiedziała raczej do siebie, pokornie wysiadając z taksówki.

Gdy weszła do obszernego, jasno oświetlonego pokoju, którego okna wychodziły na pełne morze, zebrała wszystkie swoje siły i jeszcze raz próbowała odwieść go od szalonego zamiaru:

— Pan myśli, że pragnę wyrwać się stamtąd? Że pan mnie uratuje?... Za późno, a zresztą nie mam ochoty zrywać z tem życiem, pogrążyłam się w niem po uszy! Rozumie pan!... Nic mnie nie obchodzi, jakie głupstwa wbił pan sobie do głowy! To co pan robi, jest dla mnie wstrętne!... Może mam paść na kolana i dziękować za dobrodziejstwo? Nie chcę, nie chcę nic od pana! Proszę mnie wypuścić!...

Nawet nie poruszył się. Gdy odwróciła głowę, ujrzała w jego oczach taki beznadziejny smutek, że kolana ugięły się pod nią. Zakryła twarz rękami i, nie panując nad nerwami, załkała:

— O, Boże mój... już nie mogę... dziękuję, dziękuję panu!...

Stocki sam był bliski płaczu. Nędza dziewczyny, wdeptanej w błoto, doprowadzonej do ostateczności wstrząsnęła nim do głębi duszy. Zrozumiał, że wrogi stosunek do niego i wyraźna niechęć były podświadomym objawem buntu zbeszczeszczonego, sponiewieranego człowieka i rozczulił się jeszcze więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapomniane groby.

Jest dzień jeden w roku, kiedy życie oddaje niejako hołd śmierci. — Tłumy ludzkie odbywają wędrówkę na cmentarze, zapalają się światła na grobach, łuna w porze wieczornej przebija się przez mgłę jesienną. — to wszystko nadaje cmentarzowi specyficzny urok i czyni wrażenie hołdu żywych dla umarłych.

Jest to dzień, w którym prawie każdy z nas zdaje się obcować w wyobraźni z tymi, co dawno już odeszli, a strojąc ich groby prosi Boga o pokój ich duszom, nieznany i nieszczalny na tym świecie. Ale jak w życiu bieżącem są tacy, którzy nie znają miłości i żyją w zapomnieniu, podobnie dzieje się z tymi co od nas odeszli. Obok grobów przepięknie przystrojonych, są groby zapadłe w ziemię, na które tylko liście pożółkłe z drzew opadają i rosa poranna perli swe łzy. A przecież i te groby kryją resztki tych, których żywot był wartościowym.

Zdarza się często, że dzieci opuszczające strony rodzinne, zapominają o grobach rodziców. Zdarza się nieraz znów, że nikt nie ma czasu zaprowadzić sierotkę na grób matki, której nie znała. Ta, która swe życie poświęciła rodzinie, zostaje zapomniana przez własne dziecko. Wydaje się, jakby to serce matczyne, które się rozpadło w proch, na zawsze zostało wymazane przez życie. A jednak są chwile, kiedy ta matka nieznana lub zapomniana staje przed dzieckiem.

W noc cichą ożywiają się te oczy i serce matczyne wydaje jakby jedną cichą skargę przed dzieckiem, które matki nie znało i dziś jej nie pamięta. — Przypatrz się — szepczą usta zwiewnej postaci w marzeniach sennych — ciało moje rozsypane w proch, zaginęło wspomnienie o mnie. Pomyśl mój synu, usta twoje nie szeptały dotąd modlitwy za mną, a ja byłam przy tobie, wtenczas, kiedyś był małym i bezbronnym, modliłam się wówczas do Boga, pochylałam się nad twojem łóżeczkiem i ocierałam leciuchno, by cię nie zbudzić, twoje łzy sieroce. Ja stawałam na drodze twego życia, kiedy szał zamroczył twój umysł. Bóg dał moim oczom niesamowitą siłę, która szpiegowała cię dniem i nocą. Kiedyś brał szczęście ziemskie za cel swego życia, kiedyś żył tylko chwilą przepraszałam Boga za ciebie. A kiedy cię ból targał, kiedy w zaślepieniu przemieniałeś chwilowe niepowodzenie, w bezmiar cierpienia starałam się ciebie pocieszyć. Pomyśl, ty nie wspomniałeś o mnie, nigdy twoje kolana nie zgięły się w kornej modlitwie przed Panem za moje przewiny.

I cichnie skarga, a ręka zjawy kreśli krzyż nad śpiącym, krzyż przebaczenia i błogosławieństwa.

Zapadłe w ziemię mogiły, jakimż wymownym świadkiem jesteście nietrwałości uczuć ludzkich. Kryjecie tych, których praca była przeznaczona dla innych. Zapomniano was! — Zapomniano was, którzyście byli „pionkami", wprawdzie bardzo użytecznemi, lecz mało znaczącemi. Mogiła dla was to — ukojenie po ciężkiej pracy. Zostało wam tylko latem śpiew ptaków cmentarnych, a jesienią drzewa szumiące „Wieczne odpoczywanie". I raz w rok sama tylko procesja kościelna dorzuca jeszcze błaganie: Ulituj się nad nimi, Panie. —

Jest jeszcze jeden rodzaj grobów opuszczonych, — są to groby wojenne. Tam, gdzieś w polu, gdzie tylko wicher wstrząsa suchemi gałęziami, a deszcz uderza ziemię rodzicielkę, leżą ci, którzy młode swe życie ponieśli w ofierze Sprawie. A daleko od tych grobów łzawią się oczy matki w każdym dniu Zadusznym, po kaplicach cmentarnych unosi się błagalny szept i płonie światło za tych, którzy odeszli na zawsze nie pozostawiając śladu po sobie.

I minie znów ten jedyny dzień w roku, wypalą się światła po grobach, wiatr rozrzuci wieńce, a człowiek — zapomni.

F. FISZEROWA.

Garść wspomnień z czasów wojny.

„Samarytanin Polski" w Pradze

Upływa lat 20 od ciężkich wypadków wojennych, które się rozegrały na terenie b. Galicji środkowej i zachodniej, a które m. in. zagroziły i Krakowowi. Nastąpiła „ewakuacja" miast zagrożonych, m. in. i Krakowa. Rozpoczeła się tułaczka polskiej ludności po Czechach, Austrji, i innych krajach monarchji. Rozpoczęła się jednak także i wielka akcja opieki i miłosierdzia, która zczasem scentralizuje się w wielkiem dziele K. B. K., zorganizowanym przez wielkodusznego biskupa Krakowskiego, **Ks. A. Sapiehę.** Wszędzie, gdzie się znaleźli tułacze polscy, powstawały komitety opiekuńcze, organizowane przez zamożniejsze osoby, inteligencję świecką i księży. Pamięć o nich odżywa teraz, w 20-lecie wypadków. Z tej racji zamieszczamy, opis działalności komitetu charytatywnego, który działał w Pradze. Pochodzi on od jednego z jego członków. — **Uw. Red. „Gł. N."**

W drugiej połowie roku 1914 opuściła duża część ludności Małopolskę wskutek „operacyj wojennych" i wyjechała na tułaczkę, która trwała kilka miesięcy, a w niektórych wypadkach całe lata.

Odbywszy żmudną podróż, znalazło się wiele osób w Pradze, pomimo, że zdążały do.. Wiednia, gdyż tylko „wybrańcom losu" dozwolono oglądać stolicę państwa „rakuskiego". Jadąc przez trzy dni, przybyli ci ludzie do Smichova, gdzie po skonstatowaniu przez lekarzy, że są zdrowi, uzyskali swobodę. „Vistehovalci z Halice" poczęli się w Pradze organizować; urządzono **kurs naukowy** młodzieży szkół średnich dla dziatwy (Sobiński, Staromiejski, Schneider Z., Łańcucka, Rab), utworzył się **„Komitet wychodźców galicyjskich"** z prezesem Dr Ślączką na czele; prócz tych instytucyj pracowało polskie **„Towarzystwo Dam Dobroczynności"** pod przewodnictwem p. Krzeszowej, celem zaś niesienia rodakom pomocy materjalnej i lekarskiej powstało z początkiem marca 1915 r. stowarzyszenie pod nazwą **„Samarytanin polski"**, którego inicjatorem był ś. p. Bolesław Wicherkiewicz, profesor U. J., znany okulista, który podobną instytucję założył już w Wiedniu.

ROZPOCZĘTO Z KAPITAŁEM... 20 HALERZY

Jeszcze przedtem rozdawano w stolicy Czech polskim ubogim pieniądze i odzież, czem zajął się **ks. Juljan Adam Knopp** z Borszczowa, czerpiąc fundusze ze składek podczas nabożeństw w kaplicy „Johanneum" przy ul. Salmovskiej L. 8 w gmachu czeskiego zakładu wychowawczego „Braci szkolnych", którego kierownik **„frater" Arnost** odstąpił kilka izb na umieszczenie bursy polskiej. Ks. Knopp zebrał 114 k. 76 h., z której to kwoty rozdał 110 k. 20 h., resztę **w kwocie 4 k. 56 h.** oddał do dyspozycji osób zakładających „Samarytanina". — W lutym 1915 r. powzięto ostateczną decyzję, a 5 marca tego roku odbyło się 1 posiedzenie „Koła". Przewodniczył nie żyjący już **dr. Edward Schnayder** z Krakowa, obecnych nadto było 10 uczestników, a to: Ks. Knopp, dr W. Gielecki z Krakowa, ks. Fr. Karkowski, M. Knopp, T. Lewicki ze Lwowa, Wł. Michalski, St. Rachwał, J. Schnayder, M. Skorny ze Złoczowa, J. Staromiejski z Drohobycza. Prezesem wybrano dra Schnaydera, zastępcą ks. Knoppa, sekretarzem S. Rachwała, skarbnikiem Michała Knoppa. Przyjęto regulamin opierający się na zasadach „Konferencji św. Wincentego a Paulo" i uchwalono odbywać posiedzenia co soboty w gmachu bursy. Kwotę, którą złożył ks. Knopp, wydano już przedtem na cele dobroczynne. Pod koniec posiedzenia zainicjowano składkę, która dała 1 k. 50 h. Z tej kwoty wydano na cele administracyjne 1 k. 30 h., pozostało tedy w kasie aż... **halerzy dwadzieścia.** Oto kapitał, z jakim przystąpiła instytucja do swego filantropijnego zadania!

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ.

Na skutek relacji **ks. Miecz. Kuznowicza** T. J. o pożałowania godnym stanie młodzieży polskiej w Choceni (w barakach), postanowił wydział „Samarytanina" zająć się nią. Dla powiększenia funduszów ks. Knopp przeznaczył datki płynące na „chleb św. Antoniego" do dyspozycji instytucji. Na listę członków przyjęto później: Z. Schneidra profesora z Drohobycza, P. Boya z Dobczyc, St. Waydowicza z Jasła i in. Od wiedeńskiego „Samarytanina" wpłynęło 43 k., nadto odznaki do rozsprzedaży z tem, iż 40% dochodu przeznaczono na rzecz „Koła" w Pradze. To umożliwiło akcję dobroczynną (w pieniądzach książkach, ubraniu, pożywieniu lekarstwach i t. p.).

Na wniosek Lewickiego postanowiono w porozumieniu z ks. prob. Słowiaczkiem, delegatem Ks. Biskupa Sapiehy do Choceni, część młodszych uczniów choceńskich przesiedlić do Pragi, a dla starszych utworzyć filję i przesłać na ręce ks. Słowiaczka kwotę 50 k. dla rodaków w barakach choceńskich.

Panie spełniały swe obowiązki w charakterze „członków wspierających". Odznaczyły się gorliwością: Lewicka, Jadwiga Demain- Havelkowa, Polka zamieszkała w Pradze, Dziubińskie z Chodorowa i inne.

Z Choceni przybyło 51 uczniów których umieszczono w domu przy ul. Młynarskiej. Z tej liczby 10 „przesiedlono" do bursy polskiej („Johanneum"). Namiestnictwo praskie postanowiło ponieść koszt urządzenia bursy. Komitet Schonborna złożył na ten cel 600 k., uzyskano nadto zapomogę rządu (po 70 hal. na głowę dziennie), wreszcie wysłano prośbę do p. L. Dembowskiego o zasiłek z funduszu galicyjskiej Rady Szkolnej i o interwencję u marszałka kraju. **J. Skirło** kleryk z Tarnowa przysłał kwotę 18 k., którą zebrał pośród swych kolegów. W ten sposób „uruchomiono" drugą bursę, której zarząd objął ks. Wilhelm **Żywicki** z Dobromila.

W miejsce dr Schnaydra i Rachwała, którzy powrócili do kraju, wybrano dnia 2 lipca 1915 r. przewodniczącym prof. **Z. Schneidra,** a sekretarzem **S. Waydowicza** z Jasła. Nowy „prezes" złożył na cele „Samarytanina" kwotę 35 k. Nadzór nad szatnią oddano ks. Karkowskiemu powierzając mu również — po wyjeździe ks. Żywickiego — zarząd bursy choceńskiej. P. Matjas zebrał na cele tejże bursy 33 k. 20 h., a Józef Staromiejski ofiarował 50 k. Dla młodzieży choceńskiej uchwalono zorganizować „Kurs wakacyjny".

Z dniem 16 lipca burska polska w Pradze przestała istnieć. Dziesięciu jej wychowanków umieszczono w bursie choceńskiej.

Datki sypały się jak z rogu obfitości. „Chocniaki" cieszyły się sympatją, bo nawet wychowankowie byłej „bursy polskiej" złożyli dla nich 54 k., a praski urząd policyjny 2.292 k. 10 h.

ROZWIĄZANIE „SAMARYTANINA".

Zwycięstwo Makensena pod Małastowem koło Gorlic, odbiło się echem o mury „złotej Prahy" i wywarło także wpływ na istnienie „Samarytanina", gdyż im bardziej postępowała ofenzywa armji w Małopolsce, tem więcej ubywało zarządowi „Koła" współpracowników. W miarę ubywania rodaków słabły coraz bardziej szanse istnienia instytucji, aż wreszcie rozwiązała się, przekazując agendy K. W. G. w Pradze przy ul. Jungmanowej.

Za czas od 5 marca do 14 sierpnia 1915 r. udzielono zapomóg w gotówce osobom cywilnym w kwocie 1.907 k. 17 h., legjonistom 120 k., a ośmiu wojskowym armji austr. 47 k., nadto zaopatrywano tak legjonistów jak żołnierzy i ludność cywilną w odzież. Na leki wydano za tenże okres dla 22 pacjentów 61 k. 05 h. Funkcje lekarskie pełniono zupełnie bezinteresownie. Dzięki tedy zabiegom ludzi dobrej woli „Koło" praskie rozpocząwszy pracę swą kapitałem 20 halerzy, osiągnęło piękne wyniki, skoro wykazało w zapomogach 2.074 k. 17 h., **nie wliczając** w to pomocy lekarskiej, wydatków na leki, na wikt dla młodzieży, na odzież, światło i t. d.

Wszystkie uchwały zarządu wykonywał **zarząd sam,** gdyż innych członków towarzystwa było nie wielu.

Oto garść wspomnień z działalności „Samarytanina" w Pradze, który dzięki oddaniu kilkunastu osób, otarł niejedną łzę i niejednej nędzy ulżył.

Skew.

„Poezja chłopska".

Otrzymaliśmy z kół naszych czytelników następując euwagi:

W dniu 27. 10. odbył się na U. J. w Krakowie wieczór poświęcony poezji chłopskiej urządzony przez Ak. Związek Młodzieży Ludowej. Impreza ta wypadła dość słabo, recytatorzy wykazali brak dostatecznej rutyny deklamatorskiej, a audytorjum było bardzo nieliczne. Na wyróżnienie zasługują recytacje podhalanina A. Suskiego, którego wiersze pełne liryzmu a zarazem prostego artyzmu wygłoszone z odczuciem przez autora wywarły wielkie wrażenie na słuchaczach.

Ale nie o to w tej chwili nam chodzi!

Warto natomiast zwrócić uwagę na ruch literacki, który budzi się na wsi polskiej. Ma on być inny od tego nowoczesnego „kawiarniano-kabaretowego", jak się wyraził w słowie wstępnem A. Olcha, o dzisiejszej literaturze. Poezja chłopska ma wyróść na zdrowym gruncie życia i krajobrazu wiejskiego. Życie chłopa-rolnika i robotnika ma być treścią kiełkującej zwolna poezji ludowej. Dążeniem literatów chłopskich jest wykazać, że chłop nie tylko zdolny jest do kosy i pługa, ale do życia więcej „wznioślejszego i kulturalnego"; że także wśród szarzyzny chłopskiej są talenty niepospolite, które mogą stanąć w rzędzie najwybitniejszych twórców. Przyjrzawszy się dorobkowi tego ruchu, nie będziemy zdumieni jakimś ogromem plonu. Krótki przeciąg czasu nie mógł tego dokonać. Wszyscy poeci-chłopi skupiają się około czasopisma **p. t.** „Wieś i Jej Pieśń" wychodzącego w Naprawie koło Jordanowa już drugi rok. Na stronicach tego pisma dają wyraz swoim natchnieniom i swojej sztuce. Choć ta sztuka, mówiąc słowami Olchy — „jest bryła niekształtna, wyciosaną siekierą prostego chłopa, której dopiero praca w przyszłości ma nadać regularne kształty", to jednak bądź co bądź zasługuje na uwagę i obserwację. Ma za zadanie (jak tego pragną sami poeci-chłopi) wnieść nowe siły zdrowotne do skarbnicy literatury polskiej, ma nadać wytyczny kierunek naszej literaturze, która błąka się w poszukiwaniu nowych form i nowej treści. A zarazem chce pokazać społeczeństwu wieś w pojęciu samego jej mieszkańca-literata. Oby te dążenia uwieńczone były pomyślnym plonem.

Vl. Litworowski.

Uw. Redakcji „Gł. Nar." — Zamieszczając powyższe sprawozdanie uważamy, sobie za obowiązek dodać do niego pewne, konieczne wyjaśnienia. — Cała „poezja chłopska" w Polsce współczesnej znajduje się w stadjum dopiero zaczątków. Należy jej życzyć powodzenia, ale nie należy przesadzać nadzieję, że z „szarzyzny chłopskiej" wydobędzie „talenty niepospolite". Byłoby już wielką rzeczą gdyby ten ruch wydobył na powierzchnię — talenty bez przymiotnika. Na razie tego nie widzimy.

Czasopismo: „Wieś i jej pieśń" — poza zdrowym talentem prawdziwie i szczerze chłopskim Jantka z Bugaja skupia młodzieńców, którzy wprawdzie ze wsi wyszli, ale w mieście zdołali zatracić prawie wszystkie zdrowe elementy chłopskiej duszy i obecnie na wieś wracając niosą ideologję sprzeczną z ideologją wrodzoną chłopu i wsi, — bo ideologję marksizmu podlanego sosem chłopskiej klasowości. Jest to jednak trud zmarnowany. Ten „ruch" nie daje nic sztuce, a na wsi nie ma powodzenia. Wzrost kultury wsi, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, doprowadzi niewątpliwie do powstania poezji prawdziwie ludowej; poezja ta jednak napewno nie będzie nic miała wspólnego z typowo inteligenckiem czasopismem „Wieś i jej pieśń".

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kino.

Centralizacja katolickiej akcji filmowej we Francji.

Przy poparciu i za zezwoleniem władz kościelnych powstał ostatnio w Paryżu **centralny komitet katolickich stowarzyszeń filmowych,** których we Francji istnieje kilka, którym jednak dotąd brak było jednolitego kierownictwa. Zadaniem komitetu, w skład którego wchodzą zarówno osoby świeckie jak i księża, jest **stworzenie podstaw katolickiej kultury filmowej** i umożliwienie moralnego kształcenia mas najszerszych przy pomocy kinematografji. Nowy komitet centralny jest w ścisłym kontakcie z Międzynarodową Katolicką Akcją Filmową i zamierza oddziały swej organizacji założyć we wszystkich ważniejszych ośrodkach Francji. Oficjalnym organem Komitetu [illegible] czasopismo „Choisir".

Raymond. Ponadto zamierzone jest wydawnictwo jeszcze jednego pisma poświęconego wy[illegible] [illegible] kino-

Wydawca za „Głos Narodu" Sk[illegible] z ogr. odpow. [illegible] odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.